

KURJER WILEŃSKI

Rok VI.

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

nr. 274 (1619)

Konstytucja państwa a wychowanie publiczne.

(Mowa p. ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Sławomira Czerwińskiego wygłoszona w Wilnie dn. 28 listopada 1929 r.)

Szanowni państwo!

Nadając swemu przemówieniu tytuł „Konstytucja państwa a wychowanie publiczne”, nie miałem na myśli tylko tych nielicznych artykułów ustawy konstytucyjnej, które bezpośrednio zawierają pewne zasadnicze normy dla urzędowania wychowania publicznego w państwie. Politycy i mężowie stanu pierwszych lat Polski Odrodzonej wykazywali naogół dość małe zainteresowanie dla zagadnień wychowania młodych pokoleń, czem—nawiasem mówiąc—różniła się bardzo od swoich poprzedników z czasów Polski przedrozbiorowej, a zwłaszcza Polski upadającej, którzy, jak wiadomo, sprawę edukacji narodowej wysunęli na czoło problemów państwowych i usiłowali uczynić z niej jeden z głównych środków ratowania konającej Rzeczypospolitej.

Jeżeli pomimo to Konstytucja z dnia 17 marca całym swoim ciężarem zaważyła i na losach wychowania publicznego, jeżeli wytworzyła pewne zasadnicze warunki, w których to wychowanie w Polsce się odbywa, to przyczyną tego zjawiska są głównie nie te artykuły ustawy konstytucyjnej, w których o wychowaniu czy nauczaniu jest mowa, ale te, które treścią swoją pozornej najdalej odlegają od wszelkich zagadnień wychowawczych.

Wychowanie publiczne jest ważną funkcją państwa, regulowaną i wykonywaną w głównej mierze przez organy państwowe.

Ustosunkowanie więc wzajemne i zakres kompetencji tych organów, a przede wszystkim legislacyjny i egzekutywny określa zasadniczo warunki, w jakich wychowanie publiczne się odbywa.

Naczelny kierownik wychowania publicznego w państwie jest członkiem rządu i od tego, w jakich warunkach pracuje rząd, zależy warunki, w jakich funkcjonuje naczelna władza wychowania publicznego.

Zanim przejdziemy do odpowiedzi na pytanie, jaki stan rzeczy jest pod tym względem młodemu państwu polskiemu potrzebny, zastanówmy się przez chwilę nad jednym przynajmniej celem, do którego zmierzać powinno wychowanie publiczne w Polsce, ale celem, który zwłaszcza w Polsce dzisiejszej wydaje mi się najważniejszym, będąc równocześnie najogólniejszym, ale niestety i najtrudniejszym.

O wychowaniu dobrych obywateli państwa.

Tym głównym celem — a chciałbym wierzyć, że w sprawie tej w społeczeństwie naszym nie może być dwóch zdań — powinno być wychowanie dobrych obywateli państwa.

Nazywam ten cel najogólniejszym, bo zawiera on w sobie wszystkie inne cele bardziej szczegółowe, jak wychowanie dobrego syna narodu, człowieka moralnego w znaczeniu etyki jednostkowej i społecznej, o silnym charakterze i t. d., i t. d.

Cel ten trzeba uważać za najogólniejszy i w tym znaczeniu, że można i należy go postawić jako cel wychowania wszystkich przyszłych obywateli państwa bez względu na ich narodowość i wyznanie.

Nie możemy i nie chcemy wymagać od szkół i innych instytucji wychowawczych w Polsce, aby Niemców lub Ukraińców wychowywały na Polaków, albo ewangelików i prawosławnych na katolików, ale mamy prawo i obowiązek żądać zupełnie kategoricznie, stanowczo i konsekwentnie, aby wszystkie formy i wszystkie czynniki wychowania publicznego, na obszarze naszego państwa działające, w zgodnym trudzie pracowały nad założeniem w sercach dziatwy i młodzieży mocnej podwaliny pod rozkwit i potęgę Rzeczypospolitej.

Cel, o którym mówię, nazwałbym najważniejszym, bo chodzi przy nim o zachowanie najcenniejszego dobra, które tak niedawno odzyskał, a którego utrzymania bez ciągłej troski i czujności nie może.

Wszystkie czynniki, od których istotnie zależy poziom i kierunek wychowania publicznego w Polsce, mogą się narażać na ciężką odpowiedzialność przed trybunałem dwo-

żym, jeżeli nie uczynią wszystkiego, co jest w ich mocy, aby całe to wychowanie było nastawione na najważniejszy cel — utrwalenia i rozwoju sił żywotnych Rzeczypospolitej.

Cel wychowania dobrych obywateli państwa nazwałbym wręcz najtrudniejszym, bo aby go osiągnąć, trzeba docierać do głębszych pokładów duszy wychowanek, co więcej — trzeba zmienić, przetrworzyć psychikę zbiorową olbrzymich mas obywateli.

Cel ten jest nieskończenie trudniejszy do osiągnięcia w Polsce, niż gdzie indziej, bo wskutek wieloletniej przerwy w życiu państwowym nasze tradycje państwowe są raczej natury intelektualnej, niż emocjonalnej.

Wskutek tego, że przez szereg pokoleń byliśmy zmuszeni bronić swego bytu narodowego bez pomocy państwa, przeciw obcym potencjom państwowym, w dzisiejszym naszym pokoleniu pojęcia państwa i państwa tak dalece nie zidentyfikowały się jeszcze, że u nas jak smutne doświadczenie wskazuje, w imię hasła narodowych są możliwe nawet zbrodnie przeciw majestatowi państwa.

A cóż dopiero, gdy ogarniemy myślą nasze mniejszości narodowe, wśród których praca państwowotwórcza zaledwie gdzie niedługo się rozpoczyna i gdzie jest jeszcze tak dużo czynników, wśród których nawet najelementarniejsza lojalność państwu wiele pozostawia do życzenia.

A jednak to wielkie i trudne zadanie musi być wykonane. Pod groźbą utraty niepodległości państwa wychowanie publiczne w Polsce musi być tak prowadzone, żeby każdy Polak, zanim zostanie członkiem stronnictwa politycznego, był przede wszystkim państwowcem. Pod groźbą nieosiągnięcia nigdy trwałego mocarstwowego stanowiska Polski wychowanie publiczne musi być tak prowadzone, aby każdy w Polsce urodzony i w Polsce żyjący Ukraińczyk, Żyd czy Niemiec, zanim zostanie świadomym pracownikiem na polu kultury swojego ściślejszego społeczeństwa, czuł i rozumiał, że ma być przede wszystkim dobrym obywatelem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Jeżeli więc zgodzimy się na to, że głównym celem wychowania publicznego w Polsce powinno być wychowanie dobrych obywateli państwa, to musimy przyjąć to, że ten, kto to wychowanie ma ku temu celowi prowadzić, musi wiedzieć, jakim ma być ten obywatel państwa, musi mieć jakieś idealne typy obywatela wyobrażenia, musi mieć jakiś swój ideał wychowawczy.

Kto ma czuwać nad wychowaniem publicznym?

W tym miejscu swoich rozważań możemy już sobie postawić pytanie w czyje ręce i w jakich warunkach, t. j. w jakim zakresie kompetencji ma być oddane wychowanie publiczne w Polsce.

Z czterech czynników, mogących tu teoretycznie wchodzić w grę, t. j. społeczeństwa, samorządu, rządu i parlamentu, od razu możemy odsunąć z pierwszego planu dwa pierwsze, nie dlatego, aby one nie miały brać żadnego udziału w pracy nad wychowaniem publicznym, ale dlatego, że w naszych polskich stosunkach rola społeczeństwa i samorządu może być w tej dziedzinie tylko wtórna i pomocnicza.

Wprawdzie roli tej nie należy sobie nigdy lekceważyć. Przeciwnie, wydaje mi się, że w stosunku do stanu obecnego należy ją znacznie rozszerzyć. Uważam, że należy przebudować i rozbudować samorząd szkolny, związać go ściślejszymi z samorządem terytorjalnym, a w pewnych działkach szkolnictwa również i z samorządem gospodarczym.

Uważam, że byłoby wielkim błędem odgródzenie administracji szkolnej murem chińskim od społeczeństwa i niekorzystanie przez nią z opinii i współpracy zainteresowanych czynników społecznych.

Byłoby niekorzystnym pod tym względem stan dzisiejszy zmienić, osobliwie nosząc się z myślą powołania do życia instytucji, o której oddawna się mówi, t. j. Naczelnej Rady Wychowania Publicznego.

Ale wszystko to nie zmienia faktu, że czynniki nie pomocnicze, ale decydujące w sprawach wychowania publicznego w Polsce mogą być tylko dwa: parlament i rząd.

Rozkład kompetencji i obowiązków każdego z tych dwóch czynników nasuwa się sam według teoretycznego szablonu; parlament daje normy ogólne, wskazuje kierunek i uchwała środki realizacji w postaci kredytów budżetowych, rząd zaś, jako władza wykonawcza, prowadzi prace w ramach obowiązujących ustaw.

szablon bardzo piękny, tylko, niestety, zupełnie nie daje on nam odpowiedzi na najbardziej interesujące nas tu pytanie, w jakiej mierze parlament ma być tym źródłem, z którego mają płynąć pozytywne wskazówki co do kierunku wychowania publicznego.

Doświadczenie poucza, że odpowiedzi na to pytanie nie dają i uchwalane przez parlament ustawy. Musimy więc sobie odpowiedzieć sami.

Powiedziałem przed chwilą, że wskazanie kierunku wychowania jest niemożliwe bez posiadania pewnego własnego ideału wychowawczego.

Wiele jestem gotów dać temu, kto mi powie, jaki jest ideał wychowawczy polskich ciał ustawodawczych.

Nieszczęście polega na tym, że jest tam tych ideałów za dużo, że jeżeli jest ich tam mniej, niż panów posłów i senatorów razem wziętych, to napewno więcej, niż klubów, których — jak wiadomo — jest tam podostatkiem.

Różnice w pojmowaniu ideału wychowawczego są naturalną konsekwencją różnicy światopoglądów i nikt oświadczenia nie jest winien temu, iż ideał wychowawczy przedstawiciela prawicy parlamentarnej jest odwrótnością ideału przedstawiciela lewicy.

Zadługo i niepotrzebnie byłoby o tem mówić dlatego tak jest i jak daleko ideał wychowawczy np. zakonników odbiega od ideału wychowawczego Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego.

Dla naszych potrzeb wystarczy stwierdzenie, że dziś i w dającej się przewidzieć przyszłości nasz parlament nie może mieć wspólnego ideału wychowawczego, a co za tem idzie, nie może być czynnikiem decydującym o kierunku wychowania publicznego, ani dać rzeczowych i pozytywnych wskazówek, w sprawie zasad i treści tego wychowania.

Poczucie słusności każe przyznać, że Sejm nasz widocznie zdaje sobie z tego sprawę, bo o ile mi wiadomo, dotychczas sobie tych kompetencji nie arrogował.

Ale jeżeli zdaje sobie z tego sprawę, jeżeli się godzi, że nikt inny w państwie, tylko rząd może zbudować całości i konsekwentny system wychowania państwowego, to znaczy przez państwo dla państwa, to powinien dać rządowi takie warunki pracy, aby mu wykonanie tego zadania umożliwił.

A Sejm rządowi nigdy tych warunków nie dał i dziś dać nie chce i w tem jego wina.

Byłoby żądać sobie sprawę z tego, jakimi cechami obdarzony rząd i w jakich warunkach pracy może to — zdaniem moim — podstawowe zadanie państwowe pełnić, odwrócić pytanie i powiedzieć, jaki rząd i w jakich warunkach nigdy tego zadania wykonać nie zdoła.

Odpowiedź na to pytanie będzie o tyle nietrudna, że pod tym względem aż nadto wystarczającą naukę daje nam tak świeża jeszcze historia pierwszego dziesięciolecia odrodzonej Ojczyzny.

Brak programu wskutek częstych przesileni rządowych.

Szanowni Państwo!

Gdy zostałem powołany na urząd, który w tej chwili mam zaszczyt sprawować, życzyli mi osoby pośpieszyły mi przypomnieć, że jestem już dwudziestym z rzędu ministrem oświaty Polski Niepodległej.

Te życzyli mi osoby niewątpliwie chciały mi w ten sposób dodać otuchy, abym się tą nominacją zbytnio nie przejmował, bo i tak niedługo będzie tego zachodu.

Pamiętam wszystkich swoich poprzedników. Mieni się przedemną wszystkimi kolorami tęczy cała

szeroka skala różnicy ich światopoglądów. Od socjalizmu do nacjonalizmu. Niewętpliwie byli wśród nich tacy, którzy mieli szlachetną ambicję stworzenia celowo pomyślanego i konsekwentnie zbudowanego systemu wychowania państwowego.

Ale o próbach realizacji przed majem 1926 r. mam wrażenie, że poważnie nie myślał żaden z ministrów. I trzeba przyznać, że dobrze czynili.

Bo cóżby to było za widowisko, gdyby przeciętnie co 5 miesięcy w dziedzinie tak subtelnej i tak wymagającej stabilizacji trzeba było przedstawiać dorgowskazy i zmieniać kierunek.

A zresztą każdy z tych ministrów, jeżeli chciał liczyć się z Sejmem, albo jeżeli chciał być wobec Sejmu poprostu lojalnym, musiał widzieć całą beznadziejność swoich zamierzeń, które przecież nie mogły być takie, aby dogadzały wszystkim. I sprawa leżała odłogiem, zresztą wraz z wieloma innymi, wymagającymi uregulowania od podstaw.

Dopiero od drugiej połowy 1926 r. poczęły chodzić po Ministerstwie podmuchy nadziei, poczęły wyciągać z archiwów leżące tam od r. 1918 projekty ustaw zasadniczych, a stopniowo i omawiana tu przez nas sprawa nabrała aktualności.

P. Premier Świątalski w swoim odczynie w gmachu Filharmonii Warszawskiej zwrócił uwagę na to, że słabość i nie trwałość rządów zmniejsza i podnosi znaczenie biurokracji.

Ta wielka prawda znajduje swoje wymowne potwierdzenie w działaniu młodzieży polskiej administracji szkolnej.

Istotnie, jeżeli ministrowie oświaty mogli zrobić tak mało i jeżeli pomimo to w zakresie i organizacji wychowania publicznego w ogóle zrobiono w Polsce dotychczas sporo, to należy to zawdzięczać tej okoliczności, że wśród urzędników ministerstwa i podwładnych mu organów znalazło się dość ludzi, którzy za cel swego życia uważali pracę, nad postępowaniem oświaty w Polsce i wkładali w tę pracę całą swoją inicjatywę i energję.

Pamiętam, jak po każdym upadku ministra, pocieszałam się słowami: „nic to, nie ma ministra, ale jest ministerstwo”.

Tylko że ta pociecha na dłuższą metę pocieszać się nie można. Bo przy takim chronicznym bezkrolewiu występuję w sferach t. zw. biurokracji pewne zjawisko wtórne, krórego następstwa już bardzo wyraźnie szkoda życiu publicznemu, wyjalawiają urzędy i urzędników i poważnie zagrażają interesom Państwa.

Oto biurokracja nie mogąc się nigdy doczekać rozstrzygnięć w sprawach zasadniczych, które przekraczają jej zakres jej kompetencji, powoli od tych podstawowych zagadnień odchodzi i skupia swe zainteresowanie na sprawach coraz bardziej formalnych i coraz drobniejszych. Przyzwyczajają się postępować bez kierownika, a więc i bez kierunku. Czyż można się dziwić, że wklicu czyni dreptać na miejscu?

Byłbym wysoce niesprawiedliwy, gdybym twierdził, że polska administracja szkolna doszła już do tego stadium rezygnacji.

Ale ten kilkuletni brak zasadniczych dla celów i treści wychowania państwowego rozstrzygnięć wydał już pewne swoiste rezultaty.

Interes państwowy a interes partyjny.

Jednym z nich jest dająca się zauważyć w administracji szkolnej i w szerokiej kolacji pedagogów niechęć do przystosowywania celów wychowania do warunków, w jakich nas postawiła obecna chwila dzisiejsza, do rzeczywistych potrzeb państwa.

Jeżeli np. weźmiemy do ręki wydane przez ministerstwo programy nauczania, to zobaczymy, że wskazany przy każdym z przedmiotów cel pracy szkolnej jest ujęty w formuły tak ogólne, tak pozbawiony jakiegokolwiek aktualności w stosunku do potrzeb naszego dzisiejszego życia zbiorowego, że może być podany każdemu społeczeństwu, pod każdą szerokością geograficzną, a

podajże nawet w każdej epoce historycznej.

Ta sama chęć do aktualności sprawia, że skądinąd bardzo słuszne hasło o niewprowadzaniu polityki do szkoły w poglądach niektórych naszych pedagogów jest rozumiane jako konieczność wyrzeczenia się zapoznawania uczniów z wypadkami historycznymi ostatnich lat kilkunastu.

Mówienie o legionach Piłsudskiego to polityka, wyjaśnianie, jaki powinien być stosunek Polaków do mniejszości narodowych w państwie to polityka, mówienie o zasługach Naczelnego Wodza w wojnie 1920 r. to oczywiście jaskrawa polityka.

Gdyby chcieli ściśle przeprowadzić tę tak pojętą zasadę, niewprowadzania polityki do szkoły, to należałoby historję Polski kończyć na roku 1913, a na pytanie dzieci, skąd się wzięło dzisiejsze państwo polskie, odpowiadać chyba wstydliwie, że bocią się przyniosło.

Szanowni Państwo! Trzeba bym był dobrze rozumiany. Uwaga, że zbrodniczo popelnia ten wychowawca, który w młods i niezatrute serce swego wychowanek wszczepia jad polityczny partynictwa.

Ale co innego jest wprowadzenie do szkoły mismatów partyjnej walki politycznej, a co innego obowiązek szkoły zorientowania wychowanek w zjawiskach życia społecznego i politycznego jego kraju i wszczęcie w jego umysł pojęć, a w jego serce uczuć takich, które go uzdolnią i uzbroją na ofiarny świątę trud dla własnego państwa.

Obcej się nie państwo, że nasi sąsiedzi ze wschodu i zachodu dobrze pamiętają o tej sprawie. Bolszewicy w szkołach swoich aż do absurdu posunęli wychowanie w idealach komunistycznych i w uwielbieniu republiki sowieckiej, w Niemczech powojennych wprowadzono, względnie niesłychanie rozszerzono zakres nauki o państwie, przy której poleca się zapoznawać z programami istniejących partji politycznych, dyskutować z uczniom o kryzysie demokracji, upadku parlamentarizmu i t. d. My uważamy, że naszym uczniom wystarczą logarytmy i accus. c. infim.

Nawet w wprowadzonej do programów szkół naszych nauki o Polsce współczesnej, potrafiliśmy zrobić drewnianą piłę suchych liść statystycznych, wypuszczając z niej wszystkie żywotne soki nauki obywatelstwa.

Czyżby naprawdę aż tak miało być źle, żeby nie można mieć tyle zaufania do polskiego nauczyciela, że wobec dziecka polskiego potrafi stanąć na stanowisku wychowawcy, a nie hieny partyjnej?

Jestem najgłębiej przekonany, że można mieć zaufanie, tylko trzeba tego nauczyciela wyciągnąć z obłędu wiru partyjnego tańca i postawić mu przed oczyma ideę państwa, a nie interesu koterji politycznej.

Ale dopóki będzie działała nasza konstytucja marcowa, to nigdy nie powstanie dostatecznie trwała instancja, która te przemiany dokonane będzie mogła.

Skutki tego wylimowania z naszych szkół pierwiastka państwowo-państwowego nie dały na siebie długo czekać.

Spaczone pojęcia wśród młodzieży.

Szanowne Panie i Szanowni Panowie!

Zapewne nie jedna i nie jeden z Was staje zdumiony, patrząc na najbardziej rzucający się dzisiaj w oczy typ młodzieńca polskiego, wychowanego już w gimnazjum Polski Niepodległej i wstępującego do szkoły wyższej.

Słyszałem osoby, które pytały z przerażeniem.

Jakże to? Więc poto trzeba było odzyskania niepodległości, poto trzeba było spolszczenia szkolnictwa na całym obszarze ziem naszych, aby wzorem dla polskiego studenta stał się bursz niemiecki?

Albo nie należy oskarżać o to młodzieży. Nie należy również zbytbyto wierzyć tym, którzy dzisiejszą młodzieżę zarzucają za materjalizowanie, brak ideałów i t. p. przechy.

Zapewne, że młodzież ta ma nieco inny, niż my mieliśmy, stosunek do życia i jego spraw, ale to jest przecież

naturalny porządek rzeczy i w tem niema nic dziwnego.

Jestem przekonany, że ta pomawiana o brak ideałów młodzież w chwili grożącego Polsce niebezpieczeństwa bez wahania zamieniłaby jaskrawe „dekle” na szare rogatywki i poszłaby złożyć swoje młode życie na ołtarzu Ojczyzny, tak samo, jak szła młodzież nasza w czasie walk o niepodległość państwa i o jego granice.

Więc nie o brak ideałów tu chodzi, i nie o obojętność wobec niebezpieczeństwa, któreby groziło ojczyźnie, tylko o to, aby ta młodzież wiedziała gdzie to niebezpieczeństwo naprawdę jest i jak z niem walczyć należy.

A tego jej właśnie w szkole nie powiedziano, bo byłaby to „polityka”.

Wszyscy doskonale pamiętamy, jak w czasach niewoli młodzież polska poza szkołą oficjalną stworzyła sobie drugą szkołę w postaci t. zw. kółek i różnych organizacji ideowych. Ta druga szkoła była właśnie szkołą życia obywatelskiego. Dzięki jej młodzież nasza owych czasów wstępowała w to życie tak dobrze umysłowo i uczuciowo do niego przygotowana jak chyba żadna inna młodzież na świecie.

Wówczas „burszenskaft” niemiecki nie mogły nam doprawdy niczem imponować.

Dziś w ojczyźnie niepodległej nie powinniśmy żądać od młodzieży, aby stwarzała sobie taką poboczną szkołę która by przechodziłymi. Ale za to wszystkie młodzieży z tej dziedziny potrzeby powinna i to znacznie lepiej zaspokoić ta pierwsza, polska, przecież i państwu lub dla państwa i narodu pracująca szkoła.

Tymczasem na skutek owego hasła o niewprowadzaniu rzekomej „polityki” do szkoły młodzieży nasza nie otrzymuje w szkole prawie żadnego solidniejszego przygotowania do oceny tych zjawisk życia społecznego i politycznego, przed którymi po wyjściu ze szkoły staje i na które pragnie reagować.

Czyż można się dziwić, że znaczna część tej młodzieży rozumie w tych sprawach kategoriami wulgarnie prostymi i że reaguje w sposób najprymitywniejszy, jaki można sobie wyobrazić?

Czyż można się dziwić, że do pojęć części tej młodzieży najłatwiej przemawia zoologiczny nacjonalizm, owa jedna z najniższych, ale i jedna z najprostszych reakcji społecznych człowieka?

Czyż można się dziwić, że młodzież ta nie rozumie, iż dla rozwiązania kwestji żydowskiej w Polsce Ojczyzna wymaga od tej młodzieży innego rodzaju wysiłku, niż fizycznej przewagi nad pilnie się uczącą studenterją żydowską?

Patrząc na te nieprawdopodobne nastroje wśród części naszej młodzieży akademickiej, niektórzy politycy prawnicowci widzą w tem renesans nacjonalizmu i już naprzód śpiewają hymny triumfalne, wierząc, że przyszłość do nich należy.

Brak wspólnego języka.

Przyszłość? Ja tę przyszłość widzę inaczej.

Ja nie zapominam, że w tym samym czasie, gdy wśród młodzieży naszych szkół akademickich próbuje się święcić triumfy nacjonalizm, w tym samym czasie na szerokich obszarach Polski, w cieniu kominów fabrycznych i szybów górniczych, w cieniu sądów wiosek naszych, rośnie także nowe pokolenie polskie.

Co o będzie, gdy te dwie warstwy jednego pokolenia, ta ze szkołą akademicką i ta ze szkołą powszechną spotykają się kiedyś i nie znajdują wspólnego języka, by się porozumieć?

Nie znajdują wspólnego języka, bo nikt ich tego języka nie nauczył w szkole?

Gdyż sprawa nie wygląda tak prosto, jak to się wydaje niektórym politykom prawnicowom.

Luźni są ten, kto sądzi, że w XX w. wystarczy mieć w rękę większość inteligencji zawodowej, aby mieć w rękę wszystkie warstwy narodu.

W w. XX warstwy, idące od kominów fabrycznych i sądów wioskowych potrafiły już mieć własnych przywódców, a w najlepszym razie całkowicie im wystarczy skromna mniejszość inteligencji zawodowej. Nasz wschodni sąsiad cooby mógł o tem powiedzieć.

(Dalszy ciąg na 2-jej str.)

I dlatego owego wspólnego języka i owego wspólnego „credo” państwowego trzeba uczyć. Trzeba go uczyć w szkole powszechnej i w gimnazjum i w akademii.

Tego wspólnego języka nie ma jeszcze dzisiaj społeczeństwo polskie, nie ma go i parlament.

Może go znaleźć tylko poczuwający się do odpowiedzialności za całość państwa i operujący jednakowymi kategoriami ideowymi rząd Rzeczypospolitej.

A parlament powinien mieć na tyle poczucia odpowiedzialności za państwo, by czuł, że mu nie wolno w tej pracy rządowej przeszkadzać.

Minister Czerwiński w Wilnie.

Wczoraj rano przybył z Warszawy p. Minister W. R. i O. P. Sławomir Czerwiński.

Minister Czerwiński zamieszkał u p. wojewody.

W godzinach przedpołudniowych p. minister przybył do Kuratoriumu i w towarzystwie kuratora zwiedził poszczególne wydziały Kuratoriumu. Panu ministrowi przedstawieni zostali naczelnicy i urzędnicy.

Następnie p. minister wraz z kuratorem i naczelnikami wydziałów zwiedził budujące się szkoły Techniczną oraz powszechną na Antokolu. Informacji natury technicznej udzielał p. ministrowi w szkole technicznej inż. A. Przygodzki jako przedstawiciel Dyrekcji Robót Publicznych, zaś w szkole powszechnej wiceprezydent miasta inż. Czycy.

Zkołoi zwiedził p. minister gimnazjum im. Lelewela, był w poszczególnych klasach w czasie nauki. Uczniowie zgotowali p. ministrowi uro-

Minister Czerwiński w Wilnie.

Rola rządu i stanowisko społeczeństwa.

Dzisiaj w parlamencie naszym panują inne pojęcia.

Dzisiaj, gdy minister oświaty uderzył w jaką szkołę, będącą ghettem szowinizmu i nietolerancji, polityk prawi krytykę mu oburzony: „wara ci od tego, ty masz tylko sprawdzić czy dobrze tam uczą „accusativus e. infinitivo”.

Dzisiaj gdy minister oświaty uderzył w nauczyciela, znanego ze swych skłonności komunistycznych, liberalny polityk z lewicy postawi ministra w stan oskarżenia za zamach na prawa obywatelskie nauczyciela.

Bo są politycy, którzy w swoim ślepej dążeniu do ograniczenia roli i kompetencji rządu dochodzą do tego punktu, z którego ludzie nieślepi widzą, że w danym dziale państwa państwowej każdy pojedynczy obywatel ma większe możliwości, niż resortowy minister.

Barczą przeciw lewicowy i liberalny polityk, b. minister oświaty francuskiej, Herriot, wyraził się kiedyś w przystępie gorzycy, że od ministra żąda się w sprawach jego resortu bezstronności, dochodzącej do ignorancji.

Ta choroba, przyjęła się tak doskonalnie na gruncie polskim, że i wszystkie nasze dotychczasowe Sejmy oraz zrodzona przez jeden z nich konstytucja w swoich konsekwencjach doprowadzają do wniosku, że wychowywać przyszłych obywateli państwa może każdy, byleby tylko nie odpowiedzialny za to wychowanie minister.

Alco co smutniejsze, że przez tych 11 lat panowania takich stosunków, że potworne w swojej absurdalności poglądy poczęły zdobywać dla siebie prawo obywatelstwa i w umysłach szerszych sfer społecznych.

Aby nie być gołosłownym pozwolę sobie użyć takiego przykładu.

Wychowanie publiczne w Polsce odbywa się oczywiście nie tylko w szkołach. Jedną z ważnych, a przeciwieście biorąc pozaszkolnych organizacji wychowania tego jest harcerstwo.

Szczyśliwy pomysł patriotyzmu angielskiego rozwinął się w wykonaniu nad wyraz pięknie i już dotychczas oddał nieocenione usługi w kierunku wychowania państwowego przedwzrostkiem samej Anglii, a następnie i wielu innym krajom.

W Polsce Niepodległej przy pomysłnym pod względem ideowym, a tu i ówdzie nawet przy bardzo pomysłnym pod względem — że tak powiem — fachowym rozwoju głównego trzonu harcerskiego z bieżem czasu poczęły występować objawy, które muszą głęboko niepokoić wszystkich, myślących o przyszłości naszego państwa.

Oto mianowicie prócz głównego Związku Harcerskiego Polacy poczęły powstawać inne niezależne od niego ośrodki harcerskie.

Powstało więc t. zw. „czterony harcerski socjalistyczny”, powstały odrębne związki harcerskie żydowskie i ukraińskie.

Nie potrzeba być jasnowidzącym, żeby zobaczyć i rozumieć, że bierne przyglądanie się takiemu rozwojowi sprawy harcerskiej jest równoznaczne z pozwalaniem na wbijanie klinów w podstawy naszego państwa.

Wydaje mi się rzeczą niewątpliwą że społeczeństwo, w którym pojęcie na zadania i obowiązki rządu byłoby zdrowe, wielkim głosem domagałoby się od rządu, aby niezwłocznie wkroczył, ujął te wszystkie różne ośrodki wychowania w taką formę organizacyjną i nadał im taką treść wychowawczą, aby z nich uczynić jeden z mocnych węzłów wiążących duchowo dorastających obywateli jednego państwa.

Jestem pewien, że u nas, gdyby miłyby inna.

Jestem pewien, że u nas, gdyby minister oświaty posunął się ku tym zw. aby tam sobie zapewnić wpływ nie trzeciorzędny, ale decydujący, to natychmiast różne partie i partycykły podniosłyby wielki krzyk na zachłanność

Minister Czerwiński w Wilnie.

Przebieg choroby, że może nie jest bez pożytku zobaczyć na wyjętych z jednego resortu kilku żywych przykładach, do jakich konsekwencji doprowadza zasada dawania rządowi jak najmniej władzy, trwałości i siły.

Podane tu przykłady pochodzą z resortu, o którym rzadko się myśli, gdy się podnosi potrzebę rewizji konstytucji w kierunku wzmocnienia władzy wykonawczej.

A przecież, jeżeli w jakim dziale państwa państwowej potrzebna jest ciągłość, stałość i konsekwencja, to przedwzrostkiem w tym dziale, w którym siła trzeba całe lata, aby plan oglądać po lat dziesiątkach.

Musimy to sobie powiedzieć jasno i otwarcie: bez silnego i trwałego rządu nie stworzymy nigdy systemu państwowego wychowania publicznego. Możemy mieć wtedy oświatę, ale tej oświaty jednolitego ducha państwowego braknie.

Co więcej, jeżeli by miało się dojść do rewizji konstytucji w kierunku o którym mówię, i gdyby pod względem siły i trwałości rządu miały znów zapanać stosunki z okresu przedmianowego, to z nieubłaganą konsekwencją musielibyśmy dojść do anarchii w wychowaniu publicznym.

Bo gdybyśmy nawet mieli piękny ustrój szkolny, piękne budynki, a w tych budynkach piękne lekcje i wykłady, na cobyż się to zdało, gdyby równocześnie na duszach naszej młodzieży żerowały wszystkie idee i doktryny z wyjątkiem jednej: idei wiary i ofiarnej pracy dla zachowania państwa.

Coraz bardziej rozpyływałyby się odpowiedzialność za wychowanie publiczne, coraz bardziej bezduszną i apatyczną stawałaby się administracja szkolna, coraz silniej i swobodniej działałyby czynniki odsrodkowe.

Aż dziw, że te rzeczy trzeba dzisiaj Polakom tłumaczyć, że trzeba ich przekonywać o niezbędności silnego rządu w państwie.

Toć to przecież takie niedawne jeszcze czasy, kiedyśmy to — jak przypomina Żeromski — czytając historię dawnej Polski, tłukli pięściami w karty tej książki, a spotykając ową sławną mądrość „Nierządem Polska stoi”, chwytali się za głowę w rozpaczy, nie mogąc zrozumieć jak można było być takim durym!

A cóż tu powiedzieć, gdy się widzi że miazmaty tego daru przetrwały niewiele.

Gdy się widzi, że są oto Polacy, którzy kurezowo chwytają się każdego kruczka, każdego pozor, każdego cienia pozoru, aby tylko odwieść, odwrócić to coś, co idzie, co się zbliża, co nie chce ustąpić.

Nie ustąpił...

Bóg dobry nie na to nas wywiódł z domu niewoli, aby nam tylko przypomnieć okropne nasze dzieje z przed półtora wieku.

Minister Czerwiński w Wilnie.

Przebieg choroby, że może nie jest bez pożytku zobaczyć na wyjętych z jednego resortu kilku żywych przykładach, do jakich konsekwencji doprowadza zasada dawania rządowi jak najmniej władzy, trwałości i siły.

Podane tu przykłady pochodzą z resortu, o którym rzadko się myśli, gdy się podnosi potrzebę rewizji konstytucji w kierunku wzmocnienia władzy wykonawczej.

A przecież, jeżeli w jakim dziale państwa państwowej potrzebna jest ciągłość, stałość i konsekwencja, to przedwzrostkiem w tym dziale, w którym siła trzeba całe lata, aby plan oglądać po lat dziesiątkach.

Musimy to sobie powiedzieć jasno i otwarcie: bez silnego i trwałego rządu nie stworzymy nigdy systemu państwowego wychowania publicznego. Możemy mieć wtedy oświatę, ale tej oświaty jednolitego ducha państwowego braknie.

Co więcej, jeżeli by miało się dojść do rewizji konstytucji w kierunku o którym mówię, i gdyby pod względem siły i trwałości rządu miały znów zapanać stosunki z okresu przedmianowego, to z nieubłaganą konsekwencją musielibyśmy dojść do anarchii w wychowaniu publicznym.

Bo gdybyśmy nawet mieli piękny ustrój szkolny, piękne budynki, a w tych budynkach piękne lekcje i wykłady, na cobyż się to zdało, gdyby równocześnie na duszach naszej młodzieży żerowały wszystkie idee i doktryny z wyjątkiem jednej: idei wiary i ofiarnej pracy dla zachowania państwa.

Coraz bardziej rozpyływałyby się odpowiedzialność za wychowanie publiczne, coraz bardziej bezduszną i apatyczną stawałaby się administracja szkolna, coraz silniej i swobodniej działałyby czynniki odsrodkowe.

Aż dziw, że te rzeczy trzeba dzisiaj Polakom tłumaczyć, że trzeba ich przekonywać o niezbędności silnego rządu w państwie.

Toć to przecież takie niedawne jeszcze czasy, kiedyśmy to — jak przypomina Żeromski — czytając historię dawnej Polski, tłukli pięściami w karty tej książki, a spotykając ową sławną mądrość „Nierządem Polska stoi”, chwytali się za głowę w rozpaczy, nie mogąc zrozumieć jak można było być takim durym!

A cóż tu powiedzieć, gdy się widzi że miazmaty tego daru przetrwały niewiele.

Gdy się widzi, że są oto Polacy, którzy kurezowo chwytają się każdego kruczka, każdego pozor, każdego cienia pozoru, aby tylko odwieść, odwrócić to coś, co idzie, co się zbliża, co nie chce ustąpić.

Nie ustąpił...

Bóg dobry nie na to nas wywiódł z domu niewoli, aby nam tylko przypomnieć okropne nasze dzieje z przed półtora wieku.

Minister Czerwiński w Wilnie.

Przebieg choroby, że może nie jest bez pożytku zobaczyć na wyjętych z jednego resortu kilku żywych przykładach, do jakich konsekwencji doprowadza zasada dawania rządowi jak najmniej władzy, trwałości i siły.

Podane tu przykłady pochodzą z resortu, o którym rzadko się myśli, gdy się podnosi potrzebę rewizji konstytucji w kierunku wzmocnienia władzy wykonawczej.

A przecież, jeżeli w jakim dziale państwa państwowej potrzebna jest ciągłość, stałość i konsekwencja, to przedwzrostkiem w tym dziale, w którym siła trzeba całe lata, aby plan oglądać po lat dziesiątkach.

Musimy to sobie powiedzieć jasno i otwarcie: bez silnego i trwałego rządu nie stworzymy nigdy systemu państwowego wychowania publicznego. Możemy mieć wtedy oświatę, ale tej oświaty jednolitego ducha państwowego braknie.

Co więcej, jeżeli by miało się dojść do rewizji konstytucji w kierunku o którym mówię, i gdyby pod względem siły i trwałości rządu miały znów zapanać stosunki z okresu przedmianowego, to z nieubłaganą konsekwencją musielibyśmy dojść do anarchii w wychowaniu publicznym.

Bo gdybyśmy nawet mieli piękny ustrój szkolny, piękne budynki, a w tych budynkach piękne lekcje i wykłady, na cobyż się to zdało, gdyby równocześnie na duszach naszej młodzieży żerowały wszystkie idee i doktryny z wyjątkiem jednej: idei wiary i ofiarnej pracy dla zachowania państwa.

Coraz bardziej rozpyływałyby się odpowiedzialność za wychowanie publiczne, coraz bardziej bezduszną i apatyczną stawałaby się administracja szkolna, coraz silniej i swobodniej działałyby czynniki odsrodkowe.

Aż dziw, że te rzeczy trzeba dzisiaj Polakom tłumaczyć, że trzeba ich przekonywać o niezbędności silnego rządu w państwie.

Toć to przecież takie niedawne jeszcze czasy, kiedyśmy to — jak przypomina Żeromski — czytając historię dawnej Polski, tłukli pięściami w karty tej książki, a spotykając ową sławną mądrość „Nierządem Polska stoi”, chwytali się za głowę w rozpaczy, nie mogąc zrozumieć jak można było być takim durym!

A cóż tu powiedzieć, gdy się widzi że miazmaty tego daru przetrwały niewiele.

Gdy się widzi, że są oto Polacy, którzy kurezowo chwytają się każdego kruczka, każdego pozor, każdego cienia pozoru, aby tylko odwieść, odwrócić to coś, co idzie, co się zbliża, co nie chce ustąpić.

Nie ustąpił...

Bóg dobry nie na to nas wywiódł z domu niewoli, aby nam tylko przypomnieć okropne nasze dzieje z przed półtora wieku.

Minister Czerwiński w Wilnie.

Przebieg choroby, że może nie jest bez pożytku zobaczyć na wyjętych z jednego resortu kilku żywych przykładach, do jakich konsekwencji doprowadza zasada dawania rządowi jak najmniej władzy, trwałości i siły.

Podane tu przykłady pochodzą z resortu, o którym rzadko się myśli, gdy się podnosi potrzebę rewizji konstytucji w kierunku wzmocnienia władzy wykonawczej.

A przecież, jeżeli w jakim dziale państwa państwowej potrzebna jest ciągłość, stałość i konsekwencja, to przedwzrostkiem w tym dziale, w którym siła trzeba całe lata, aby plan oglądać po lat dziesiątkach.

Musimy to sobie powiedzieć jasno i otwarcie: bez silnego i trwałego rządu nie stworzymy nigdy systemu państwowego wychowania publicznego. Możemy mieć wtedy oświatę, ale tej oświaty jednolitego ducha państwowego braknie.

Co więcej, jeżeli by miało się dojść do rewizji konstytucji w kierunku o którym mówię, i gdyby pod względem siły i trwałości rządu miały znów zapanać stosunki z okresu przedmianowego, to z nieubłaganą konsekwencją musielibyśmy dojść do anarchii w wychowaniu publicznym.

Bo gdybyśmy nawet mieli piękny ustrój szkolny, piękne budynki, a w tych budynkach piękne lekcje i wykłady, na cobyż się to zdało, gdyby równocześnie na duszach naszej młodzieży żerowały wszystkie idee i doktryny z wyjątkiem jednej: idei wiary i ofiarnej pracy dla zachowania państwa.

Coraz bardziej rozpyływałyby się odpowiedzialność za wychowanie publiczne, coraz bardziej bezduszną i apatyczną stawałaby się administracja szkolna, coraz silniej i swobodniej działałyby czynniki odsrodkowe.

Aż dziw, że te rzeczy trzeba dzisiaj Polakom tłumaczyć, że trzeba ich przekonywać o niezbędności silnego rządu w państwie.

Toć to przecież takie niedawne jeszcze czasy, kiedyśmy to — jak przypomina Żeromski — czytając historię dawnej Polski, tłukli pięściami w karty tej książki, a spotykając ową sławną mądrość „Nierządem Polska stoi”, chwytali się za głowę w rozpaczy, nie mogąc zrozumieć jak można było być takim durym!

A cóż tu powiedzieć, gdy się widzi że miazmaty tego daru przetrwały niewiele.

Gdy się widzi, że są oto Polacy, którzy kurezowo chwytają się każdego kruczka, każdego pozor, każdego cienia pozoru, aby tylko odwieść, odwrócić to coś, co idzie, co się zbliża, co nie chce ustąpić.

Nie ustąpił...

Bóg dobry nie na to nas wywiódł z domu niewoli, aby nam tylko przypomnieć okropne nasze dzieje z przed półtora wieku.

Minister Czerwiński w Wilnie.

Przebieg choroby, że może nie jest bez pożytku zobaczyć na wyjętych z jednego resortu kilku żywych przykładach, do jakich konsekwencji doprowadza zasada dawania rządowi jak najmniej władzy, trwałości i siły.

Podane tu przykłady pochodzą z resortu, o którym rzadko się myśli, gdy się podnosi potrzebę rewizji konstytucji w kierunku wzmocnienia władzy wykonawczej.

A przecież, jeżeli w jakim dziale państwa państwowej potrzebna jest ciągłość, stałość i konsekwencja, to przedwzrostkiem w tym dziale, w którym siła trzeba całe lata, aby plan oglądać po lat dziesiątkach.

Musimy to sobie powiedzieć jasno i otwarcie: bez silnego i trwałego rządu nie stworzymy nigdy systemu państwowego wychowania publicznego. Możemy mieć wtedy oświatę, ale tej oświaty jednolitego ducha państwowego braknie.

Co więcej, jeżeli by miało się dojść do rewizji konstytucji w kierunku o którym mówię, i gdyby pod względem siły i trwałości rządu miały znów zapanać stosunki z okresu przedmianowego, to z nieubłaganą konsekwencją musielibyśmy dojść do anarchii w wychowaniu publicznym.

Bo gdybyśmy nawet mieli piękny ustrój szkolny, piękne budynki, a w tych budynkach piękne lekcje i wykłady, na cobyż się to zdało, gdyby równocześnie na duszach naszej młodzieży żerowały wszystkie idee i doktryny z wyjątkiem jednej: idei wiary i ofiarnej pracy dla zachowania państwa.

Coraz bardziej rozpyływałyby się odpowiedzialność za wychowanie publiczne, coraz bardziej bezduszną i apatyczną stawałaby się administracja szkolna, coraz silniej i swobodniej działałyby czynniki odsrodkowe.

Aż dziw, że te rzeczy trzeba dzisiaj Polakom tłumaczyć, że trzeba ich przekonywać o niezbędności silnego rządu w państwie.

Toć to przecież takie niedawne jeszcze czasy, kiedyśmy to — jak przypomina Żeromski — czytając historię dawnej Polski, tłukli pięściami w karty tej książki, a spotykając ową sławną mądrość „Nierządem Polska stoi”, chwytali się za głowę w rozpaczy, nie mogąc zrozumieć jak można było być takim durym!

A cóż tu powiedzieć, gdy się widzi że miazmaty tego daru przetrwały niewiele.

Gdy się widzi, że są oto Polacy, którzy kurezowo chwytają się każdego kruczka, każdego pozor, każdego cienia pozoru, aby tylko odwieść, odwrócić to coś, co idzie, co się zbliża, co nie chce ustąpić.

Nie ustąpił...

Bóg dobry nie na to nas wywiódł z domu niewoli, aby nam tylko przypomnieć okropne nasze dzieje z przed półtora wieku.

Minister Czerwiński w Wilnie.

Przebieg choroby, że może nie jest bez pożytku zobaczyć na wyjętych z jednego resortu kilku żywych przykładach, do jakich konsekwencji doprowadza zasada dawania rządowi jak najmniej władzy, trwałości i siły.

Podane tu przykłady pochodzą z resortu, o którym rzadko się myśli, gdy się podnosi potrzebę rewizji konstytucji w kierunku wzmocnienia władzy wykonawczej.

A przecież, jeżeli w jakim dziale państwa państwowej potrzebna jest ciągłość, stałość i konsekwencja, to przedwzrostkiem w tym dziale, w którym siła trzeba całe lata, aby plan oglądać po lat dziesiątkach.

Musimy to sobie powiedzieć jasno i otwarcie: bez silnego i trwałego rządu nie stworzymy nigdy systemu państwowego wychowania publicznego. Możemy mieć wtedy oświatę, ale tej oświaty jednolitego ducha państwowego braknie.

Co więcej, jeżeli by miało się dojść do rewizji konstytucji w kierunku o którym mówię, i gdyby pod względem siły i trwałości rządu miały znów zapanać stosunki z okresu przedmianowego, to z nieubłaganą konsekwencją musielibyśmy dojść do anarchii w wychowaniu publicznym.

Bo gdybyśmy nawet mieli piękny ustrój szkolny, piękne budynki, a w tych budynkach piękne lekcje i wykłady, na cobyż się to zdało, gdyby równocześnie na duszach naszej młodzieży żerowały wszystkie idee i doktryny z wyjątkiem jednej: idei wiary i ofiarnej pracy dla zachowania państwa.

Coraz bardziej rozpyływałyby się odpowiedzialność za wychowanie publiczne, coraz bardziej bezduszną i apatyczną stawałaby się administracja szkolna, coraz silniej i swobodniej działałyby czynniki odsrodkowe.

Aż dziw, że te rzeczy trzeba dzisiaj Polakom tłumaczyć, że trzeba ich przekonywać o niezbędności silnego rządu w państwie.

Toć to przecież takie niedawne jeszcze czasy, kiedyśmy to — jak przypomina Żeromski — czytając historię dawnej Polski, tłukli pięściami w karty tej książki, a spotykając ową sławną mądrość „Nierządem Polska stoi”, chwytali się za głowę w rozpaczy, nie mogąc zrozumieć jak można było być takim durym!

A cóż tu powiedzieć, gdy się widzi że miazmaty tego daru przetrwały niewiele.

Gdy się widzi, że są oto Polacy, którzy kurezowo chwytają się każdego kruczka, każdego pozor, każdego cienia pozoru, aby tylko odwieść, odwrócić to coś, co idzie, co się zbliża, co nie chce ustąpić.

Nie ustąpił...

Bóg dobry nie na to nas wywiódł z domu niewoli, aby nam tylko przypomnieć okropne nasze dzieje z przed półtora wieku.

KURSY DLA DOROSŁYCH (MATURALNE)
 przy gimnazjum im. Kraszewskiego,
 ul. Orzeszkowej 3 (od 10—11), ul. Ostrowska 27 (od 17,20—9,30).
 System półroczny, przedmiotowy.
 Program i prospekt bezpłatnie.

Silne lotnictwo to potęgą Państwa!

Minister Czerwiński w Wilnie.

Wczoraj rano przybył z Warszawy p. Minister W. R. i O. P. Sławomir Czerwiński.

Minister Czerwiński zamieszkał u p. wojewody.

W godzinach przedpołudniowych p. minister przybył do Kuratoriumu i w towarzystwie kuratora zwiedził poszczególne wydziały Kuratoriumu. Panu ministrowi przedstawieni zostali naczelnicy i urzędnicy.

Następnie p. minister wraz z kuratorem i naczelnikami wydziałów zwiedził budujące się szkoły Techniczną oraz powszechną na Antokolu. Informacji natury technicznej udzielał p. ministrowi w szkole technicznej inż. A. Przygodzki jako przedstawiciel Dyrekcji Robót Publicznych, zaś w szkole powszechnej wiceprezydent miasta inż. Czycy.

Zkołoi zwiedził p. minister gimnazjum im. Lelewela, był w poszczególnych klasach w czasie nauki. Uczniowie zgotowali p. ministrowi uro-

Minister Czerwiński w Wilnie.

Przebieg choroby, że może nie jest bez pożytku zobaczyć na wyjętych z jednego resortu kilku żywych przykładach, do jakich konsekwencji doprowadza zasada dawania rządowi jak najmniej władzy, trwałości i siły.

Podane tu przykłady pochodzą z resortu, o którym rzadko się myśli, gdy się podnosi potrzebę rewizji konstytucji w kierunku wzmocnienia władzy wykonawczej.

A przecież, jeżeli w jakim dziale państwa państwowej potrzebna jest ciągłość, stałość i konsekwencja, to przedwzrostkiem w tym dziale, w którym siła trzeba całe lata, aby plan oglądać po lat dziesiątkach.

Musimy to sobie powiedzieć jasno i otwarcie: bez silnego i trwałego rządu nie stworzymy nigdy systemu państwowego wychowania publicznego. Możemy mieć wtedy oświatę, ale tej oświaty jednolitego ducha państwowego braknie.

Co więcej, jeżeli by miało się dojść do rewizji konstytucji w kierunku o którym mówię, i gdyby pod względem siły i trwałości rządu miały znów zapanać stosunki z okresu przedmianowego, to z nieubłaganą konsekwencją musielibyśmy dojść do anarchii w wychowaniu publicznym.

Bo gdybyśmy nawet mieli piękny ustrój szkolny, piękne budynki, a w tych budynkach piękne lekcje i wykłady, na cobyż się to zdało, gdyby równocześnie na duszach naszej młodzieży żerowały wszystkie idee i doktryny z wyjątkiem jednej: idei wiary i ofiarnej pracy dla zachowania państwa.

Coraz bardziej rozpyływałyby się odpowiedzialność za wychowanie publiczne, coraz bardziej bezduszną i apatyczną stawałaby się administracja szkolna, coraz silniej i swobodniej działałyby czynniki odsrodkowe.

Aż dziw, że te rzeczy trzeba dzisiaj Polakom tłumaczyć, że trzeba ich przekonywać o niezbędności silnego rządu w państwie.

Toć to przecież takie niedawne jeszcze czasy, kiedyśmy to — jak przypomina Żeromski — czytając historię dawnej Polski, tłukli pięściami w karty tej książki, a spotykając ową sławną mądrość „Nierządem Polska stoi”, chwytali się za głowę w rozpaczy, nie mogąc zrozumieć jak można było być takim durym!

A cóż tu powiedzieć, gdy się widzi że miazmaty tego daru przetrwały niewiele.

Gdy się widzi, że są oto Polacy, którzy kurezowo chwytają się każdego kruczka, każdego pozor, każdego cienia pozoru, aby tylko odwieść, odwrócić to coś, co idzie, co się zbliża, co nie chce ustąpić.

Nie ustąpił...

Bóg dobry nie na to nas wywiódł z domu niewoli, aby nam tylko przypomnieć okropne nasze dzieje z przed półtora wieku.

Minister Czerwiński w Wilnie.

Przebieg choroby, że może nie jest bez pożytku zobaczyć na wyjętych z jednego resortu kilku żywych przykładach, do jakich konsekwencji doprowadza zasada dawania rządowi jak najmniej władzy, trwałości i siły.

Podane tu przykłady pochodzą z resortu, o którym rzadko się myśli, gdy się podnosi potrzebę rewizji konstytucji w kierunku wzmocnienia władzy wykonawczej.

A przecież, jeżeli w jakim dziale państwa państwowej potrzebna jest ciągłość, stałość i konsekwencja, to przedwzrostkiem w tym dziale, w którym siła trzeba całe lata, aby plan oglądać po lat dziesiątkach.

Musimy to sobie powiedzieć jasno i otwarcie: bez silnego i trwałego rządu nie stworzymy nigdy systemu państwowego wychowania publicznego. Możemy mieć wtedy oświatę, ale tej oświaty jednolitego ducha państwowego braknie.

Co więcej, jeżeli by miało się dojść do rewizji konstytucji w kierunku o którym mówię, i gdyby pod względem siły i trwałości rządu miały znów zapanać stosunki z okresu przedmianowego, to z nieubłaganą konsekwencją musielibyśmy dojść do anarchii w wychowaniu publicznym.

Bo gdybyśmy nawet mieli piękny ustrój szkolny, piękne budynki, a w tych budynkach piękne lekcje i wykłady, na cobyż się to zdało, gdyby równocześnie na duszach naszej młodzieży żerowały wszystkie idee i doktryny z wyjątkiem jednej: idei wiary i ofiarnej pracy dla zachowania państwa.

Coraz bardziej rozpyływałyby się odpowiedzialność za wychowanie publiczne, coraz bardziej bezduszną i apatyczną stawałaby się administracja szkolna, coraz silniej i swobodniej działałyby czynniki odsrodkowe.

Aż dziw, że te rzeczy trzeba dzisiaj Polakom tłumaczyć, że trzeba ich przekonywać o niezbędności silnego rządu w państwie.

Toć to przecież takie niedawne jeszcze czasy, kiedyśmy to — jak przypomina Żeromski — czytając historię dawnej Polski, tłukli pięściami w karty tej książki, a spotykając ową sławną mądrość „Nierządem Polska stoi”, chwytali się za głowę w rozpaczy, nie mogąc zrozumieć jak można było być takim durym!

A cóż tu powiedzieć, gdy się widzi że miazmaty tego daru przetrwały niewiele.

Gdy się widzi, że są oto Polacy, którzy kurezowo chwytają się każdego kruczka, każdego pozor, każdego cienia pozoru, aby tylko odwieść, odwrócić to coś, co idzie, co się zbliża, co nie chce ustąpić.

Nie ustąpił...

Bóg dobry nie na to nas wywiódł z domu niewoli, aby nam tylko przypomnieć okropne nasze dzieje z przed półtora wieku.

Minister Czerwiński w Wilnie.

Przebieg choroby, że może nie jest bez pożytku zobaczyć na wyjętych z jednego resortu kilku żywych przykładach, do jakich konsekwencji doprowadza zasada dawania rządowi jak najmniej władzy, trwałości i siły.

Podane tu przykłady pochodzą z resortu, o którym rzadko się myśli, gdy się podnosi potrzebę rewizji konstytucji w kierunku wzmocnienia władzy wykonawczej.

A przecież, jeżeli w jakim dziale państwa państwowej potrzebna jest ciągłość, stałość i konsekwencja, to przedwzrostkiem w tym dziale, w którym siła trzeba całe lata, aby plan oglądać po lat dziesiątkach.

Musimy to sobie powiedzieć jasno i otwarcie: bez silnego i trwałego rządu nie stworzymy nigdy systemu państwowego wychowania publicznego. Możemy mieć wtedy oświatę, ale tej oświaty jednolitego ducha państwowego braknie.

Co więcej, jeżeli by miało się dojść do rewizji konstytucji w kierunku o którym mówię, i gdyby pod względem siły i trwałości rządu miały znów zapanać stosunki z okresu przedmianowego, to z nieubłaganą konsekwencją musielibyśmy dojść do anarchii w wychowaniu publicznym.

Bo gdybyśmy nawet mieli piękny ustrój szkolny, piękne budynki, a w tych budynkach piękne lekcje i wykłady, na cobyż się to zdało, gdyby równocześnie na duszach naszej młodzieży żerowały wszystkie idee i doktryny z wyjątkiem jednej: idei wiary i ofiarnej pracy dla zachowania państwa.

Coraz bardziej rozpyływałyby się odpowiedzialność za wychowanie publiczne, coraz bardziej bezduszną i apatyczną stawałaby się administracja szkolna, coraz silniej i swobodniej działałyby czynniki odsrodkowe.

Aż dziw, że te rzeczy trzeba dzisiaj Polakom tłumaczyć, że trzeba ich przekonywać o niezbędności silnego rządu w państwie.

Toć to przecież takie niedawne jeszcze czasy, kiedyśmy to — jak przypomina Żeromski — czytając historię dawnej Polski, tłukli pięściami w karty tej książki, a spotykając ową sławną mądrość „Nierządem Polska stoi”, chwytali się za głowę w rozpaczy, nie mogąc zrozumieć jak można było być takim durym!

A cóż tu powiedzieć, gdy się widzi że miazmaty tego daru przetrwały niewiele.

Gdy się widzi, że są oto Polacy, którzy kurezowo chwytają się każdego kruczka, każdego pozor, każdego cienia pozoru, aby tylko odwieść, odwrócić to coś, co idzie, co się zbliża, co nie chce ustąpić.

Nie ustąpił...

Bóg dobry nie na to nas wywiódł z domu niewoli, aby nam tylko przypomnieć okropne nasze dzieje z przed półtora wieku.

Minister Czerwiński w Wilnie.

Przebieg choroby, że może nie jest bez pożytku zobaczyć na wyjętych z jednego resortu kilku żywych przykładach, do jakich konsekwencji doprowadza zasada dawania rządowi jak najmniej władzy, trwałości i siły.

Podane tu przykłady pochodzą z resortu, o którym rzadko się myśli, gdy się podnosi potrzebę rewizji konstytucji w kierunku wzmocnienia władzy wykonawczej.

A przecież, jeżeli w jakim dziale państwa państwowej potrzebna jest ciągłość, stałość i konsekwencja, to przedwzrostkiem w tym dziale, w którym siła trzeba całe lata, aby plan oglądać po lat dziesiątkach.

Musimy to sobie powiedzieć jasno i otwarcie: bez silnego i trwałego rządu nie stworzymy nigdy systemu państwowego wychowania publicznego. Możemy mieć wtedy oświatę, ale tej oświaty jednolitego ducha państwowego braknie.

Co więcej, jeżeli by miało się dojść do rewizji konstytucji w kierunku o którym mówię, i gdyby pod względem siły i trwałości rządu miały znów zapanać stosunki z okresu przedmianowego, to z nieubłaganą konsekwencją musielibyśmy dojść do anarchii w wychowaniu publicznym.

Bo gdybyśmy nawet mieli piękny ustrój szkolny, piękne budynki, a w tych budynkach piękne lekcje i wykłady, na cobyż się to zdało, gdyby równocześnie na duszach naszej młodzieży żerowały wszystkie idee i doktryny z wyjątkiem jednej: idei wiary i ofiarnej pracy dla zachowania państwa.

Coraz bardziej rozpyływałyby się odpowiedzialność za wychowanie publiczne, coraz bardziej bezduszną i apatyczną stawałaby się administracja szkolna, coraz silniej i swobodniej działałyby czynniki odsrodkowe.

Aż dziw, że te rzeczy trzeba dzisiaj Polakom tłumaczyć, że trzeba ich przekonywać o niezbędności silnego rządu w państwie.

Toć to przecież takie niedawne jeszcze czasy, kiedyśmy to — jak przypomina Żeromski — czytając historię dawnej Polski, tłukli pięściami w karty tej książki, a spotykając ową sławną mądrość „Nierządem Polska stoi”, chwytali się za głowę w rozpaczy, nie mogąc zrozumieć jak można było być takim durym!

A cóż tu powiedzieć, gdy się widzi że miazmaty tego daru przetrwały niewiele.

Gdy się widzi, że są oto Polacy, którzy kurezowo chwytają się każdego kruczka, każdego pozor, każdego cienia pozoru, aby tylko odwieść, odwrócić to coś, co idzie, co się zbliża, co nie chce ustąpić.

Nie ustąpił...

Bóg dobry nie na to nas wywiódł z domu niewoli, aby nam tylko przypomnieć okropne nasze dzieje z przed półtora wieku.

Minister Czerwiński w Wilnie.

Przebieg choroby, że może nie jest bez pożytku zobaczyć na wyjętych z jednego resortu kilku żywych przykładach, do jakich konsekwencji doprowadza zasada dawania rządowi jak najmniej władzy, trwałości i siły.

Podane tu przykłady pochodzą z resortu, o którym rzadko się myśli, gdy się podnosi potrzebę rewizji konstytucji w kierunku wzmocnienia władzy wykonawczej.

A przecież, jeżeli w jakim dziale państwa państwowej potrzebna jest ciągłość, stałość i konsekwencja, to przedwzrostkiem w tym dziale, w którym siła trzeba całe lata, aby plan oglądać po lat dziesiątkach.

Musimy to sobie powiedzieć jasno i otwarcie: bez silnego i trwałego rządu nie stworzymy nigdy systemu państwowego wychowania publicznego. Możemy mieć wtedy oświatę, ale tej oświaty jednolitego ducha państwowego braknie.

Co więcej, jeżeli by miało się dojść do rewizji konstytucji w kierunku o którym mówię, i gdyby pod względem siły i trwałości rządu miały znów zapanać stosunki z okresu przedmianowego, to z nieubłaganą konsekwencją musielibyśmy dojść do anarchii w wychowaniu publicznym.

Bo gdybyśmy nawet mieli piękny ustrój szkolny, piękne budynki, a w tych budynkach piękne lekcje i wykłady, na cobyż się to zdało, gdyby równocześnie na duszach naszej młodzieży żerowały wszystkie idee i doktryny z wyjątkiem jednej: idei wiary i ofiarnej pracy dla zachowania państwa.

Coraz bardziej rozpyływałyby się odpowiedzialność za wychowanie publiczne, coraz bardziej bezduszną i apatyczną stawałaby się administracja szkolna, coraz silniej i swobodniej działałyby czynniki odsrodkowe.

Aż dziw, że te rzeczy trzeba dzisiaj Polakom tłumaczyć, że trzeba ich przekonywać o niezbędności silnego rządu w państwie.

Toć to przecież takie niedawne jeszcze czasy, kiedyśmy to — jak przypomina Żeromski — czytając historię dawnej Polski, tłukli pięściami w karty tej książki, a spotykając ową sławną mądrość „Nierządem Polska stoi”, chwytali się za głowę w rozpaczy, nie mogąc zrozumieć jak można było być takim durym!

A cóż tu powiedzieć, gdy się widzi że miazmaty tego daru przetrwały niewiele.

Gdy się widzi, że są oto Polacy, którzy kurezowo chwytają się każdego kruczka, każdego pozor, każdego cienia pozoru, aby tylko odwieść, odwrócić to coś, co idzie, co się zbliża, co nie chce ustąpić.

Nie ustąpił...

Bóg dobry nie na to nas wywiódł z domu niewoli, aby nam tylko przypomnieć okropne nasze dzieje z przed półtora wieku.

Minister Czerwiński w Wilnie.

Przebieg choroby, że może nie jest bez pożytku zobaczyć na wyjętych z jednego resortu kilku żywych przykładach, do jakich konsekwencji doprowadza zasada dawania rządowi jak najmniej władzy, trwałości i siły.

Podane tu przykłady pochodzą z resortu, o którym rzadko się myśli, gdy się podnosi potrzebę rewizji konstytucji w kierunku wzmocnienia władzy wykonawczej.

A przecież, jeżeli w jakim dziale państwa państwowej potrzebna jest ciągłość, stałość i konsekwencja, to przedwzrostkiem w tym dziale, w którym siła trzeba całe lata, aby plan oglądać po lat dziesiątkach.

Musimy to sobie powiedzieć jasno i otwarcie: bez silnego i trwałego rządu nie stworzymy nigdy systemu państwowego wychowania publicznego. Możemy mieć wtedy oświatę, ale tej oświaty jednolitego ducha państwowego braknie.

Co więcej, jeżeli by miało się dojść do rewizji konstytucji w kierunku o którym mówię, i gdyby pod względem siły i trwałości rządu miały znów zapanać stosunki z okresu przedmianowego, to z nieubłaganą konsekwencją musielibyśmy dojść do anarchii w wychowaniu publicznym.

Bo gdybyśmy nawet mieli piękny ustrój szkolny, piękne budynki, a w tych budynkach piękne lekcje i wykłady, na cobyż się to zdało, gdyby równocześnie na duszach naszej młodzieży żerowały wszystkie idee i doktryny z wyjątkiem jednej: idei wiary i ofiarnej pracy dla zachowania państwa.

Coraz bardziej rozpyływałyby się odpowiedzialność za wychowanie publiczne, coraz bardziej bezduszną i apatyczną stawałaby się administracja szkolna, coraz silniej i swobodniej działałyby czynniki odsrodkowe.

Aż dziw, że te rzeczy trzeba dzisiaj Polakom tłumaczyć, że trzeba ich przekonywać o niezbędności silnego rządu w państwie.

Toć to przecież takie niedawne jeszcze czasy, kiedyśmy to — jak przypomina Żeromski — czytając historię dawnej Polski, tłukli pięściami w karty tej książki, a spotykając ową sławną mądrość „Nierządem Polska stoi”, chwytali się za głowę w rozpaczy, nie mogąc zrozumieć jak można było być takim durym!

A cóż tu powiedzieć, gdy się widzi że miazmaty tego daru przetrwały niewiele.

Gdy się widzi, że są oto Polacy, którzy kurezowo chwytają się każdego kruczka, każdego pozor, każdego cienia pozoru, aby tylko odwieść, odwrócić to coś, co idzie, co się zbliża, co nie chce ustąpić.

Nie ustąpił...

Bóg dobry nie na to nas wywiódł z domu niewoli, aby nam tylko przypomnieć okropne nasze dzieje z przed półtora wieku.

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Z działalności grupy regionalnej B. B. W. R.

— Nowogródek. W Raduniu, pow. lidzkiego odbyło się zebranie sprawozdawcze na którym poseł Władysław Kamiński wygłosił referat o działalności BBWR...

— W Zawczach pow. baranowick. — poseł Konstancy Rdultowski z okazji posiedzenia Koła Porad Sąsiedzkich wygłosił referat o sytuacji politycznej...

Katastrofa kolejowa w Baranowiczach

Onegdaj na stacji Baranowice na skutek złego nastawienia zwrotnicy osobowy Nr. 712, wpadł na przejeżdżającą przez przejazd kolejowy furmankę, którą jechały dwie osoby.

Siłą uderzenia wóz został zdruzgotany, jeden z jadących Jakubowicz mieszkając gm. kołtyniańskiej został zabity na miejscu...

Furmanka pod kołami pociągu

W dniu wczorajszym na szlaku kolejowym Ignalino-Swieżyciany pociąg osobowy Nr. 712, wpadł na przejeżdżającą przez przejazd kolejowy furmankę...

Na najbliższą niedzielę P. P. S. zwołała wiec w Landwarowie i Niemenczyźnie. Zaznaczają, iż jest to w bieży. m-cu trzecia zrzędu...

Ujęcie zakordonowego bandyty

Na odcinku granicznym Filipowice władze bezpieczeństwa ujęły niejakiego Michała Usinowa, przy którym znaleziono karabin i rewolwer systemu „Nagan”.

Obecnie Usinow drogą nielegalną usiłował przedostać się na teren Rosji sowieckiej.

Z narażeniem własnego życia dwaj kopieści uratowali tonących rybaków

Onegdaj na terenie powiatu wileńskiego koło m. Kamieli na rzecze Wilia wleściła katastrofa, która miała spowodować śmierć dwóch ludzi.

W tym dniu rozpoczęły się informacyjne kursy z zakresu oświaty pozaszkolnej dla nauczycieli szk. pow. wileńskich...

Oświata pozaszkolna w powiecie wil.-trockim

Teren powiatu wileńsko-trockiego jest pokryty wyjątkowo gęstą siecią organizacyjną społeczno-oświatową i gospodarczą.

Przed zakończeniem kursu słuchacze na podstawie znajomości swego terenu, doświadczenia w pracy oświatowej i zdobytych wiadomości na kursie...

Z pogranicza

— Jak się zabawia litewska straż graniczna. Z pogranicza donoszą: na odcinku nowo-święciańskim policjanci litewscy z posterunku mieszczącego się w zaścianku Wejszniu...

— Tor wysięgowy w Białymstoku. Na zaproszenie dowódcy garnizonu w Białymstoku, Kmicie-Skrzyńskiego odbyło się posiedzenie komitetu organizacyjnego w sprawie urządzenia w Białymstoku toru wysięgowego...

Zjazd starostów woj. wileńskiego

W ostatnim dniu obrad Zjazdu Starostów woj. wileńskiego (28 b. m.) rozpatrzono najpierw sprawę zorganizowania pomocy ludności...

— Marsz. Senatu prof. Szymański w sobotę udaje się na uroczystości jubileuszowe uniwersytetu w Tartu (Dorpatcie) w Estonji.

Prof. Zawadzki dyrektorem izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie

Jak nas informują profesor ekonomii politycznej na U. S. B. p. Zawadzki zatwierdzony został przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu na stanowisku dyrektora Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie.

P. P. S. ponawia próby

Na najbliższą niedzielę P. P. S. zwołała wiec w Landwarowie i Niemenczyźnie. Zaznaczają, iż jest to w bieży. m-cu trzecia zrzędu...

Kieszonkowa księżeczka czekowa P. K. O.

Poczta Kasa Oszczędności daje stale do jak najdalej idących udogodnień i ułatwień dla klientów, wprowadzając z wiosną b. r. księżeczki czekowe o zmniejszonych wymiarach.

Z Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych

Dnia 20 listopada b. r. odbyła się w Centralnym Towarzystwie Organizacji i Kółek Rolniczych w Warszawie pod przewodnictwem p. prezesa Kazimierza Fudakowskiego I-sza konferencja prezesów i dyrektorów...

WOJSKOWA

— Nowy zastęp pionierów K. O. P. Ostatnio ukończone zostały kursy z zakresu pionierstwa w Wilnie.

MOŁODECZNO

— Walne zebranie b. wojskowych i rezerwistów. W dniu 24 b. m. w lokalu urzędowym w Mołodeczno odbyło się walne zebranie...

BIAŁYSTOK

— Tor wysięgowy w Białymstoku. Na zaproszenie dowódcy garnizonu w Białymstoku, Kmicie-Skrzyńskiego odbyło się posiedzenie komitetu organizacyjnego...

ZABAWY

— Zabawa w Z. O. W. w sobotę o godz. 8-jej wieczorem w lokalu Z. O. W. (Uniwersytecka 6) odbędzie się zabawa rodzinno-towarzyska...

NAD ESŁANE

— Godne naśladowania. Znana firma w Łodzi Dom Handlowy „Julpol” Sp. z o.o. od paru miesięcy powierzyła sprzedaż swoich wyrobów...

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— Kolo Polskiej Macierzy Szkolnej im. T. Kościuszki. Mieszczące się przy ulicy Tułgickiej Nr. 12, wykazuje w ostatnim tygodniu żywą aktywność.

Przyjazd do Wilna metropolity Dyonizego

Dziś przyjeżdża do Wilna głowa cerkwi prawosławnej J. E. metropolita Dyonizy.

Wyjazd generałów Sosnkowskiego i Dreszera

Po kilkudniowym pobycie w Wilnie wyjechał onegdaj do Warszawy inspektor armii gen. Sosnkowski.



Piątek 29 Listopada. Dziś: Saturn i Filem. Jutro: Andrzeja Apost.

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U. S. B. z dnia 28 XI - 1929 roku.

CIŚNIENIE ŚRĘDNE W MILIMETRACH: 764. TEMPERATURA ŚRĘDNI: + 3 C.

OSOBISTE

— Marsz. Senatu prof. Szymański w sobotę udaje się na uroczystości jubileuszowe uniwersytetu w Tartu (Dorpatcie) w Estonji.

WIEJSKA

— Nagroda literacka im. Adama Mickiewicza. W dniu 1 stycznia b. r. upływa termin zgłaszania kandydatów do nagrody literackiej...

ROŻNI

— Kredyt angielski dla banku wileńskiego. Jak się dowiadujemy, żydowski Bank Kupców i Przemysłowców...

WOJSKOWA

— Nowy zastęp pionierów K. O. P. Ostatnio ukończone zostały kursy z zakresu pionierstwa w Wilnie.

MOŁODECZNO

— Walne zebranie b. wojskowych i rezerwistów. W dniu 24 b. m. w lokalu urzędowym w Mołodeczno odbyło się walne zebranie...

BIAŁYSTOK

— Tor wysięgowy w Białymstoku. Na zaproszenie dowódcy garnizonu w Białymstoku, Kmicie-Skrzyńskiego odbyło się posiedzenie komitetu organizacyjnego...

ZABAWY

— Zabawa w Z. O. W. w sobotę o godz. 8-jej wieczorem w lokalu Z. O. W. (Uniwersytecka 6) odbędzie się zabawa rodzinno-towarzyska...

NAD ESŁANE

— Godne naśladowania. Znana firma w Łodzi Dom Handlowy „Julpol” Sp. z o.o. od paru miesięcy powierzyła sprzedaż swoich wyrobów...

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

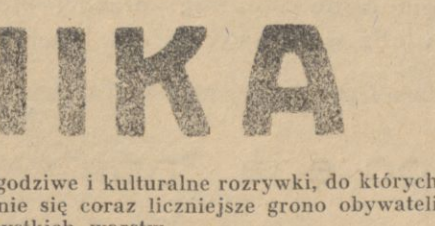
— Kolo Polskiej Macierzy Szkolnej im. T. Kościuszki. Mieszczące się przy ulicy Tułgickiej Nr. 12, wykazuje w ostatnim tygodniu żywą aktywność.

Przyjazd jego ma charakter prywatny i spowodowany został śmiercią szwagra.

Opuścił również Wilno i gen. Dreszer.

Prof. Zawadzki dyrektorem izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie

Jak nas informują profesor ekonomii politycznej na U. S. B. p. Zawadzki zatwierdzony został przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu na stanowisku dyrektora Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie.



Piątek 29 Listopada. Dziś: Saturn i Filem. Jutro: Andrzeja Apost.

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U. S. B. z dnia 28 XI - 1929 roku.

CIŚNIENIE ŚRĘDNE W MILIMETRACH: 764. TEMPERATURA ŚRĘDNI: + 3 C.

OSOBISTE

— Marsz. Senatu prof. Szymański w sobotę udaje się na uroczystości jubileuszowe uniwersytetu w Tartu (Dorpatcie) w Estonji.

WIEJSKA

— Nagroda literacka im. Adama Mickiewicza. W dniu 1 stycznia b. r. upływa termin zgłaszania kandydatów do nagrody literackiej...

ROŻNI

— Kredyt angielski dla banku wileńskiego. Jak się dowiadujemy, żydowski Bank Kupców i Przemysłowców...

WOJSKOWA

— Nowy zastęp pionierów K. O. P. Ostatnio ukończone zostały kursy z zakresu pionierstwa w Wilnie.

MOŁODECZNO

— Walne zebranie b. wojskowych i rezerwistów. W dniu 24 b. m. w lokalu urzędowym w Mołodeczno odbyło się walne zebranie...

BIAŁYSTOK

— Tor wysięgowy w Białymstoku. Na zaproszenie dowódcy garnizonu w Białymstoku, Kmicie-Skrzyńskiego odbyło się posiedzenie komitetu organizacyjnego...

ZABAWY

— Zabawa w Z. O. W. w sobotę o godz. 8-jej wieczorem w lokalu Z. O. W. (Uniwersytecka 6) odbędzie się zabawa rodzinno-towarzyska...

NAD ESŁANE

— Godne naśladowania. Znana firma w Łodzi Dom Handlowy „Julpol” Sp. z o.o. od paru miesięcy powierzyła sprzedaż swoich wyrobów...

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— Kolo Polskiej Macierzy Szkolnej im. T. Kościuszki. Mieszczące się przy ulicy Tułgickiej Nr. 12, wykazuje w ostatnim tygodniu żywą aktywność.

TEATR I MUZYKA

Teatr Miejski na Pohulane. Dziesięciolecie Reduty. Dziś w Teatrze Miejskim na Pohulane odbędzie się uroczystość dziesięciolecia Reduty. Na tym wieczorze uroczystym zespół Reduty odegra sztukę St. Zeromskiego „Ciekła mi przepióreczka” z Juljem Osterwą jako Przeklemlim. Po pierwszych akcie społeczeństwo wileńskie oraz instytucje artystyczne składają będą gratulacje zarówno twórcom jak i zespołowi Reduty.

RADJO

PIĄTEK, dnia 29 listopada 11.55: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.40: Program dzienny, repertuar i chwilką literacka. 16.00: Pogadanka o Reducie. 16.15: Muzyka popularna. 17.00: Audycja dla dzieci. „Szkutka babuni” opowieść Cioci Halli.

SPORT

OSTATNIE AKORDY PIŁKI NOŻNEJ. Ubiegła niedziela sportowa nie przyniosła większych wydarzeń.

WŚRÓD PISM

— Nowy (47) numer „Tygodnika Ilustrowanego” przynosi szereg ilustrowanych feljtonów na tematy aktualne. m. in. Jana Augustynowicza o zagadnieniu t. zw. „Prasy sensoryjnej”, Antoniego Bogusławskiego o zwycięstwie polskiej hippiki po oceanem, włoskiego korespondenta Egisto de Andreis o zaręczynach ks. Humberta. L. Wyrzykowski wyczerpująco traktuje o zjawiskach świetlnych w atmosferze, feljton Sas-Jaworskiego przynosi interesujący materiał, dotyczący wielkopolskiej sztuki ludowej.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Panu J. B. Artykułu Pańskiego nie zamieszcimy ze względu na zbyt ostre jego fory i przesadne argumenty. W zasadzie myślisz zupełnie słusznie; profesorowie uniwersytetu polskiego powinni znać język polski dobrze. Ale jeżeli profesor z tych lub innych względów, przezwyciężając powód długiego pobytu na emigracji, zlewa językiem polskim, a jest jednocześnie doskonałym specjalistą w medycynie, lub innej dziedzinie naukowej, nie mającej nic wspólnego z polityką, to chyba nie może być dwóch zdań, że ta druga zaleta powinna przeważać brak dostatecznej znajomości języka polskiego.

OFIARA

Zofja Bukowska — zł. 5, dla najbliższych.

WALUTY I DEWIZY

Table with exchange rates for various currencies: Dolary, Belgja, Londyn, Kopenagha, Nowy Jork, Paryż, Praga, Szwajcaria, Wiedeń, Włochy, Marka niemiecka, Gdańsk.

PAPIERY PROCENTOWE

Table with interest rates for various securities: Pożyczka inwestycyjna, 5% konwersyjna, Premjowa dolar, 7% Stabilizacyjna, 10% kolejowa, 8% L. Z. G. K. i B. R., obl. B. G. K., 8% T. K. Przem. Pol., 4 1/2% warszawskie, 5% warszawskie, 8% Częstochowskie, 8% Łódź.

A K C J E

Table with interest rates for various banks: Bank Dyskontowy, Bank Handlowy, Bank Polski, Bank Spółdzielczy, Bank Spółk. Złobich, Wzajemny, Lipol, Norblin, Staraobowiec, Haberbusch.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Z pobytu p. Marszałka Piłsudskiego w Wilnie.

Pan Marszałek Piłsudski tygodniowy swój pobyt w Wilnie poświęcił całkowicie pracom wojskowym, przeprowadzając szereg t. zw. gier wojskowych, które odbywały się w pałacu Reprezentacyjnym przy udziale wyższych wojskowych.

odbył z p. wojewodą Raczkiewiczem dłuższą konferencję w sprawie aktualnych zagadnień, dotyczących Wileńszczyzny. Przed wyjazdem Pan Marszałek odwiedził państwo Raczkiewiczów. W dniu 28 b. m. pociągiem osobowym o godz. 9-ej minut 30 wyjechał P. Marszałek do Warszawy, zegnany na dworcu przez p. wojewodę, rektora U. S. B., dowódcę garnizonu i szereg przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych.

Silne lotnictwo to potęgą Państwa

NOWOŚCI WYDAWNICZE

— K. W. Kumaniecki — prof. Uniw. Jagiellońskiego. B. Wasyluński — prof. Uniw. Warszawskiego. J. Panek — prof. Uniw. Wileńskiego. Polska Prawo Administracyjne w zarysie. Część II. Kraków, Księgarnia Powszechna ul. św. Tomasza 20. Druga część „Polskiego Prawa Administracyjnego w zarysie”, tworzy z I częścią, wydaną przed kilku miesiącami całość w pełnym tego słowa znaczeniu, bo obok materialnego prawa administracyjnego obejmuje także ustroj władz administracyjnych państwowych i samorządowych, tudzież postępowanie administracyjne i egzekucyjne.

W książce tej są opracowane po raz pierwszy dwa działy: administracja spraw zagranicznych, oraz uprawnienie administracji polskiej w W. M. Gdańsku.

Jest to książka niezbędna dla egzaminów praktycznych urzędniczych, dla studentów uniwersyteckich i dla praktyki w urzędach państwowych i samorządowych, tudzież dla adwokatów.

Rozmaitości

CHINY ZMIENIAJĄ KALENDARZ.

Rząd nankijski postanowił z dniem 1-go stycznia 1930 roku wprowadzić kalendarz gregoriański na miejsce dotychczasowego kalendarza chińskiego, w którym miesiące obliczane są według zmian księżyca. Używanie w przyszłości starego kalendarza ma być surowo karane, wszystkie zaś wydawnictwa otrzymały ostry zakaz umieszczania jakichkolwiek wzmianek o dawnym kalendarzu w kalendarzach, wydanych na rok 1930.

NA „JEDNEGO” ZAGRANICĘ.

Mieszkańcy nadgranicznych miejscowości „suchych” Stanów Zjednoczonych nie są widocznie w stanie oprzeć się pokusie lęknięcia w sposób legalny kilku mniejszych lub większych kiełbisków wódki. Najlepiej o tem świadczy fakt, że według obliczeń amerykańskiej straży granicznej w ciągu jednego tylko dnia z Detroit do Windsor i Walkerville po stronie kanadyjskiej przekroczyło granicę 70.000 osób. Skłoda że statystyka straży granicznej nie podaje, ile osób wróciło na teren Stanów Zjednoczonych w stanie nietrzeźwym.

CÓRKA MILJONERA ZAKONNICĄ.

Jedyną córką amerykańskiego „króla stali” Charles’a Schwaba, ciesząca się wielkim

powodzeniem w kolach finansjery nowojorskiej, wstąpiła niedawno — zupełnie niespodziewanie dla otoczenia — do klasztoru Karmelitanek Bosych w Greensburgu. Jest to już trzeci fakt, w ciągu ostatnich lat, wstąpienia córki milionera amerykańskiego do klasztoru.

ZABKOWANIE STULETNIEGO STARCA.

Patryjarcha armeński, Madiros, przebywający obecnie w Kanadzie, liczący sobie 101 rok życia, ku swemu wielkiemu zdziwieniu zauważył w sobie przebieganie się w dalszych dwóch nowych zębów. Powtorne zabkowanie w tak sędziwym wieku jest, zdaje się, pierwszym tego rodzaju wypadkiem.

JAK WBORCZYNI ZAPEWNIĆ MA SOBIE DYSPONOWANIE GŁOSEM WYBORCZYM MEŻA.

Współczesna kobieta nie tylko nie oddaje głosu swojemu na kandydata upatrzonego przez jej męża, ale zresztą taktyką potrafi wypłynąć na niego, aby oddał swój głos na popieranego przez nią kandydata, czy kandydatkę.

Tak przynajmniej zapewnia miss Perlman, członkini Ligi propagandzistej amerykańskiej, podając zarazem dziewięć punktów, których ściśle uwzględnianie ma z całą pewnością pozwolić na osiągnięcie pożądanego wyniku. Oto co czynić winna kobieta

aby skłonić męża do oddania głosu na jej kandydata (częściej kandydatkę).

- 1) Nie pozostawiać nigdy na stole mechanicznego klucza do otwierania pudełek z sardynkami, sędziakami i innymi przekąskami.
2) Nie mówić o nowych sukniach, kapeluszach, okryciach i futrach wcześniej, niż na jutru po odbytych wyborach.
3) Umiarzać ze śmiechu przy każdym wypowiedzianym przez męża dowcipie.
4) Pozostawiać mu co najmniej połowę miejsca na ubranie na wieszakach w przedpokoju.
5) Ilekroć wraca późno w nocy do domu przyjmować go z najdosłodszy uśmiechem.
6) Okazywać umiarkowaną zazdrość o niego.
7) Nigdy nie płakać w jego obecności i nie grać w brydża.
8) Matkę swoją wysłać na dłuższy pobyt na wieś, albo zagranicę o ile ma ona własne środki.
9) Dobrą godzinę poświęcić codziennie na dbanie o własną cerę, figurę i toaletę.
Po zachowaniu tych wszystkich przepisów przez żonę, mąż pójdzie za nią do urny wyborczej z uległością baranka.

Kino Miejskie

Od dn. 28 listopada do 1 grudnia 1929 roku w całości będą wyświetlane filmy: „SERCE LOTNIKA” w rolach głównych: Sue Carol, Dawid Rollins i Louis Drosser. Nad program: „MILI KREWNIACY” komedia w 2 aktach. Kasa czynna od godz. 3 m. 30. — Początek seansów od godz. 4-ej. — Następnym program: „Prawo i bezprawie”.

KINO-TEATR „HELIOS”

DZIŚ! Największy przebieg świata! Cudo-film sezonu! Najpotężniejszy amant Europy Iwan Petrowicz w otoczeniu czarujących gwiazd Carmen Boni i Giny Manes w najpotężniejszym arcydziele erotycznym „STUDENTKA Z QUARTIER LATIN” Krzyk młodego żywiołu na cześć miłości. Najnowszy Cud Paryża: Rewja „LIDO”. Bal maskowy i pochłonął 500 tysięcy fr. z udziałem 10.000 os. Wokreście SAKSOPON. Seansy o godz. 4, 6, 8, i 10.15.

KINO-TEATR „HOLLYWOOD”

DZIŚ! Największa sensacja ekranów polskich! Niebawym dotychczas konkurs najw. gwiazd ekranu Iwan Mozzuchin, Brygida Helm, Dita Parlo i Henryk George w przebojowym obrazie reżyserji W. Turzańskiego p.t. „MANOLESCU, dżentelmen - włamywacz” Wspaniały film na tyle równie sensacyjny jak dramatyczny przegód i romansów słynnego „Króla niebieskich ptaków”. Dzieje słynnego międzynarodowego aferzysty, który pada ofiarą drapieżnej kobiety-wampirki Akcia dzieje się w Paryżu, na Riwierze, we Włoszech i w Szwajcarii! Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.20.

KINO-TEATR „SŁOŃCE”

Dziś i dni następnego Wspaniały romans „SAMOTNI” dwójka serc w realizacji genialnego Dr. Pawła Feljosa. Role główne odgrywają pełna uroku i czaru, chluba Ameryki Barbara Kent i bożyszcze kobiet Glenn Toyon. Emocjonująca treść, nowe triki reżyserskie, na tle wspaniałego Luna-Parku. Nigdzie tak bardzo nie odczuwa się samotności, jak w wirze wielkiego miasta, pośród milionów obcych, zajętych sobą listnieli. (To jest motto filmu „Samotni”)

Kino Kolejowe „OGNIKO”

Dziś i dni następnego Wspaniały romans „Przekleństwo zakazanej miłości” w roli gl. ulubieniec publi. Głoria Swanson. Początek seansów o godz. 5, w niedzielę i św. o 4 p.p.

KINO „LUX”

DZIŚ! Najpotężniejszy film świata! „ALRAUNE” Córka wisiela i prostytutki. Dramat pięciopięciowej sławy powieści Ewersa. W rolach gl. 3 największe gwiazdy ekranu BRYGIDA HELM, IWAN PETROWICZ I PAWEŁ WEGENER. Wielki t-n fil w wytwórni k-lasowa wrażeń. „Alraune” to sensacja Paryża, Berlina i Londynu. Początek o g. 4. Cena od 40gr.

KINO „Piccadilly”

Dziś Jedyny film sezonu, w którym udział biorą artyści o wszechświatowej sławie Paweł Wegener, Iwan Petrowicz i Alece Terry. Film rozegrany na terenie Afryki, północnej i Riwjery francuskiej w egzotycznej scenerji. Początek o godz. 3-ej, ostatni seans o godz. 10.30.

Polskie Kino „WANDA”

DZIŚ! Niesmiertelna powieść „Lwa Tołstoja” ANNA KARENINA Potężny psychologiczny dramat w 12-tych aktach, ilustrujący życie rosyjskiej carskiej arystokracji. W rolach głównych: Greta Garbo i John Gilbert.

KINO-TEATR „SPORT”

W sobotę 30 b. m. i w niedzielę 1 grudnia Po raz pierwszy w Wilnie Świetna sportowa komedia w 10 aktach. Taternictwo i sporty zimowe. W rolach głównych: Charles Roger i Ivy Harris. Nad program: „Dwa lądy, dwa kraje, jedno serce, jedna dusza” film sport. produkcji wileńsk. Seansy w sobotę o godz. 2 po poł. do 10 wiecz., w niedzielę i święta o godz. 4 po poł.

PHILIP MACDONALD.

ZEMSTA DETEKTYWA.

(„THE WHITE CROW”). Autoryzowany przekład Janiny Sujkowskiej. Antoni pokazał głowę na pokój, poczem powrócił do swej roboty. Otworzył okno, wychylił się nawięcej. Głęboko w dole widniała podwórce, załoczone samochodami. Ściana mierzyła najmniej pięćdziesiąt stóp i była zupełnie gładka, bez żadnego występu. Nawet okna mieściły się całe w murze i nie zaznaczały się gzymsami, czy sztukaterją. Nie było rynn i wogóle niczego, co by mogło umożliwić spuszczenie się nadół. Po lewej stronie szarżała ściana zachodniego skrzydła kamienicy, pod kątem prostym do pierwszej. Na jej tle widniała kręta wstęga żelaznych schodów zewnętrznych. Ale nigdzie, na całej ich długości nie było widać niczego, co by ewentualnie mogło posłużyć za most między niemi, a pierwszą ścianą. Pike, badający wnętrze pokoju, potarł się po niebieskiej, gładko wygolonej szczyce i odpowiedział na ostatnią uwagę Antoniego. — Nie mogę powiedzieć, żeby i mnie się to podobalo. Za-b-o-g-a-t-o, powiedziałbym. — Różne są gusta — zauważył z roztargnieniem Boyd. Przeszedł na drugą stronę ogromnego, połyskującego biurka i, zdjąw-

Boyd, który stał teraz obok Antoniego, spojrzal na Pike’a. Inspektor skinął głową i opuścił pokój charakterystycznymi, szybkimi krokami, jakiego stanowiły jedyny, uznawany przez niego sposób chodzenia. Drzwi zamknęły się bezgłośnie. — Przypuszczam, że to konieczne — rzekł Antoni, nie odejmując oczu od guzika. — Ale do niczego nas nie doprowadzi. — Nie rozumiem — wykrzyknął szepem zdziwiony superintendent, ale w jego zmęczonych, dobrych oczach zamigotał przelotny uśmiech. Tajemniczość pułkownika Gethryna wróżyła coś dobrego. — Mam wrażenie — odpowiedział zagadnięty — że ten guzik nie pochodzi od tutejszej zielonej liberji. Przedewszystkiem jest za mały. Odrobinę. A następnie nie sądzę, żeby który z liberji nosił guziki przyszyte czarną bawełną. Za zwykowni. Boyd patrzył zamyślony na guzik. — Nawet nie przewiozłszy trop? Antoni wzruszył ramionami. — Możliwe, chociaż mam silne wrażenie, że raczej nie. Oddał guzik superintendentowi, który włożył go do wieszaka w biurka koperty, zapieczętował i schował do kieszeni na piersiach. Antoni podszedł do biurka. Najwidoczniej trup przestał go już interesować. — Odciski palców? — zapytał. — Musi ich tu być mnóstwo. Sam nieboszczyk, Dufréne, dwie stenografistki i usługaczka. Boyd westchnął.

WIELKA WYPRZEDAŻ RESZTEK „M. GORDON” SP. AKC. NIEMIECKA 26

Kursy Kierowców Samochodowych Stowarzyszenia Techników Polskich w Wilnie ul. Ponarska 55. Tel. 13-30. Przyjmują zapisy do grup XLII Amatorskiej dla Pań i Panów z nauką 5 tygodniową i XLIII Zawodową z nauką 2 1/2 miesięczną. Początek zajęć w dn. 5 grudnia r. b.

Ogłoszenie. Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, pawilon IV, zamieszkały w Wilnie, przy ul. Śr. Michałkiej 8, zgodnie z art. 1030 U. P. C., ogłasza, iż w dniu 30-go listopada 1929 r., o godzinie 10 rano, w Wilnie przy ul. Szawelskiej 6, odbędzie się sprzedaż z licztajna publicznemu i majątku ruchomego Izraela Perewoskina, składającego się z meblowania mieszkanca, oszacowanego na sumę 2 095 złotych, na zaspokojenie pretensji Mirli Szlosberg. 9524/VI Komornik Sądowy (—) A. SITARZ

— Ma pan rację. Znalazłoby się kilka setek. Te rzeczy nie prowadzą dzisiaj do celu. Nawet dzieci wiedzą, że współcześni kryminaliści operują w rękawiczkach. — Ale Antoni nie słuchał. Cofnął się z powrotem do straszego krzesła i pochylił nad spoczywającą w niem ofiarą. Patrzył przez długą minutę, poczem podniósł powoli głowę. — Brzydki widok, br! — Wziął prześcieradło i przykrył z powrotem zamordowanego. — Wie pan, co nadaje tej okropności tak przerażający charakter? Gdyby był zupełnie ubrany, albo zupełnie nagi, nie byłoby to takie obrzydliwe. Coż to jest ostatecznie przerażające? — Mam wrażenie, że patrzę na jakieś potworne niemowle do licha! — Prawda. Wszyscy doznaliśmy wstrząszenia. Pan Lucas — nigdy nie widziałem go w takim nastroju. Ten negliz był mnie absolutnie z tropu. Dopiero potem dowiedziałem się, że nieboszczyk przebiegał się tu zawsze wieczorami i że miał tu wszystko pod ręką, garderobę i t. d. W każdym razie ciężka sprawa, bardzo ciężka. — Ciężka. Prawdopodobnie — Objął palcami obsadę rączki. — Czy tak? — zapytał Boyd. — Antoni skinął głową. — Tak. Odrzuć mi się zdawało. Nie darmo taka ciężka. Proszę! — Wysunął z drewnianej pochwy ostrze, podobne do rapira, długie na osiemnaście cali. Z obu stron rączki z kości słoniowej, wyskoczyły dwie sprężynki, tworząc rekojęcie.